Nr. 16. Tarnów dnia 20 kwietnia 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

TREŚĆ

Po przesileniu.

Ostatnie przesilenie rządowe, trwające, jak to liczą pisma opozycyjne, dni trzydzieści kilka, a jak podają pisma prorządowe dni dwa, było nader znamienne.

Przedewszystkiem w oświadczenia. Wypowiedzieli się publicznie o sytuacji i polityce wewnętrznej państwa, jak również na temat przesilenia marsz. Piłsudski, b. premjer dr. Bartel i marsz. Sejmu Daszyński — ten ostatni niejako w odpowiedzi dwom pierwszym.

Rewelacje te, jak również zapowiedzi nadzwyczajnych zmian przez niektóre pisma opozycyjne (za co zostały skonfiskowane) nastawiły społeczeństwo w oczekiwanie nadzwyczajnych wypadków.

Przesilenie zostało zakończone stworzeniem nowego gabinetu dr. Świtalskiego i społeczeństwo się uspokoiło.

Nowy gabinet, jak to piszą i jak spodziewa się powszechnie opinja, gabinet „pułkowników“ będzie rządem silniejszej niż dotąd ręki. Jak się okaże w praktycznem ujęciu ta siła zwłaszcza w stosunku do Sejmu — trudno przewidzieć, gdyż tak ten gabinet, jak i wszystkie poprzednie po przewrocie majowym jest emanacją planów marsz. Piłsudskiego, planów, które on — w myśl swej zapowiedzi w czerwcu 1926 r. — musi przed niewyrobionem politycznie i państwowo społeczeństwem polskiem ukrywać.

Ale jest logicznem i rozumnem, że muszą pójść dalsze pociągnięcia w kierunku wzmocnienia i ustalenia porządku i ustroju w Polsce i że marsz. Piłsudski nie cofnie się z raz obranej drogi, gdyż inaczej skutki przewrotu majowego i praca pomajowa zostałyby zniweczone.

Społeczeństwo nasze oczekuje ze spokojem dalszego biegu wypadków, póki ster rządu trzyma w ręce marsz. Piłsudski. Ale obawia się, że gdyby go brakło przed ustaleniem nowej formy rządu w Polsce, by nie wróciły raz przeżyte, groźne chwile, a może eawet gorsze.

I dlatego z ulgą i z radością odnosi się całe społeczeństwo do wszystkich pomyślnych rozwiązań i przesileń przedewszystkiem w zdrowiu marsz. Piłsudskiego. A wszelkie przesilenia gabinetowe, jego ręką przeprowadzone, traktuje jako zmianę ludzi zmęczonych wyczerpującą pracą przez ludzi z nowym zasobem sił i energji — dla dobra Polski i społeczeństwa.

Rozwój Polski współczesnej w świetle cyfr.

W bardzo starannej, jak zawsze, szacie typograficznej ukazał się nowy „Rocznik statystyki Rzpltej Polskiej“. Jest to istotnie prawdziwa kopalnia wiadomości o życiu gospodarczem i kulturalnem Polski współczesnej. To też pozwalamy sobie zaczerpnąć z niej garść szczegółów, interesujących szeroki ogół.

Przedewszystkiem znajdujemy tu po raz pierwszy dane statystyczne o ruchu naturalnym ludności w całem państwie, której liczbę na podstawie obliczeń z 1927 r., podaje „Rocznik“ na 30,213,000 osób. Dotychczas brak było liczb, dotyczących b. Kongresówki i woj. wschodnich, co oczywiście stanowiło dotkliwą lukę. Aczkolwiek obecnie dane tego działu z różnych przyczyn nie są jeszcze ścisłe, to jednak stanowią one poważny krak naprzód, pozwalają bowiem zorjentować się w jednem z najbardziej podstawowych zagadnień — wzrostu siły liczebnej narodu.

Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wynosił rocznie: w r. 1923 — 18.3 proc., w roku 1924 — 16.7, w r. 1925 — 18.5, w r. 1926 — 15.2, w r. 1927 — 14.2. Przyrost naturalny wykazuje więc lekką tendencję zniżkową.

Mimoto jednakże mamy przyrost ludności znacznie wyższy, aniżeli inne państwa, czego dowodzi poniższe zestawienie: Polska 14 2 proc., Anglja 4.4, Austrja 2.9, Belgja 5.7, Czechosłowacja 7.3, Francja 1.6, Niemcy 7.5, Rumunja 14.4, Włochy 11.3. Zaznaczyć należy, że również zagranicą zaznacza się tendencja zniżkowa przyrostu.

Z dwudziestu państw, podanych w „Roczniku“, mamy zatem bodaj najwyższy procent. Ustępujemy tylko Rumunji, za nami idzie Holandja, Japonja i Litwa, a z Rosji brak danych. Znaczny ten przyrost ludności wywrzeć musi oczywiście wpływ na stosunki gospodarczo-społeczne Polski i musi być przy rozważaniach nad naszą przyszłością ekonomiczną, przy ustalaniu programów gospodarczych, poważnie brany w rachubę.

Łączą się z tem zagadnieniem sprawy wychodźctwa. Emigrowało z Polski w r. 1927 148.000 osób, powróciło 80.000. Dla zagadnienia ludnościowego nie przedstawia wychodźctwo większego znaczenia. W r 1927 zaznacza się spadek emigracji do Francji, zwiększa się wychodźctwo sezonowe do Niemiec. Główny kontyngent wychodźczy rekrutuje się z województwa łódzkiego i lwowskiego.

W świetle wielkiego przyrostu ludności dane o wydajności ziemi nie są zbyt pocieszające. W r. 1927 przekroczyliśmy wprawdzie przedwojenny zbiór z jednego ha, ale zwiększenie wydajności zbiorów w porównaniu ze wzrostem ludności jest jeszcze zbyt nieznaczne. Zestawienie zbioru z ha przed wojną i obecnie przedstawia się następująco w kwintalach z lat 1923—27 w porównaniu z latami 1903—13 (podajemy je w nawiasie): pszenica 12.1 (12.4), żyto 11.3 (11.2), jęczmień 12.6 (11.8), ziemniaki 119 (103). W świetle tych cyfr występuje z całą wyrazistością naglącą konieczność wzmożenia wydajności ziemi, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę naturalny przyrost ludności.

Bardzo ciekawe są obliczenia z dziedziny spożycia. Są to oszacowania, dokonane na podstawie uwzględnienia wysokości produkcji, przywozu i wywozu. Podamy kilka najbardziej charakterystycznych liczb. I tak: spożycie węgla w r. 1927 w porównaniu z r. 1926 (cyfry w nawiasie) wynosiło 881 (715), surowca żelaza 20.1 (10.5), cementu 21.7 (19.2), papieru 4.73 (3.56), bawełny 2.53 (2.16) czyli że spożycie znacznie wzrosło. Tak samo statystyka spożycia środków spożywczych wykazuje w r. 1927 znaczny wzrost.

Odnośnie do statystyki produkcji, to rok 1927 zaznaczył się wzrostem produkcji we wszystkich prawie gałęziach. Szczególnie pomyślnym jest ogromny wzrost produkcji nawozów sztucznych. Pozatem „Rocznik“ wykazuje m. in. wzrost produkcji piwa (w porównaniu z r. 1926) z 169,000 litrów na 210,000, cukru z 557,000 na 831,000 tonn, papieru z 82 na 99 tys. tonn, energji elektrycznej z 1,440 na 1,742 milj. kwg.

Ograniczając się do podanych wyżej szczegółów, stwierdzić należy, że, jak wszystkie poprzednie, tak i obecny „Rocznik“ stoi na wysokim poziomie i nie ustępuje analogicznym publikacjom urzędów statystycznych zagranicy, a nawet wiele z nich przewyższa.

Jak należy zgłaszać wycieczki zbiorowe na Powsz. Wystawę Krajową.

Wielkopolski Związek dla Popierania Turystyki (Poznań, Grunwaldzka 22a), który zajmuje się w całym kraju organizacją ruchu wycieczkowego na Powszechną Wystawę Krajową, otrzymuje częstokroć niedokładne zawiadomienia o zamierzonych wycieczkach zbiorowych. Aby uniknąć przewlekłej w tej sprawie korespondencji, Dyrekcja Związku podaje do ogólnej wiadomości, że zgłoszenie wycieczki winno zawierać:

1) miejscowość i datę wysłania zgłoszenia; 2) nazwisko kierownika wycieczki; 3) społeczny charakter uczestników, (np. rolnicy, rzemieślnicy, uczniowie itp.); 4) ilość osób z podaniem płci (jeśli w grupie są małżeństwa, należy to zaznaczyć); 5) termin przybycia do Poznania. (Zaleca się podać trzy terminy do wyboru Dyrekcji, która może jednak wyznaczyć inny termin); 6) ilość dni pobytu; 7) rodzaj i cenę kwater (prywatne, w hotelu, masowe, tańsze czy droższe i w jakiej cenie); 8) czy oprócz zabezpieczenia wycieczce opieki Związku i planowego zwiedzenia Wystawy oraz osobliwości miasta Poznania z przewozem osób i bagażu z dworca do kwater — uczestnicy pragną mieć zabezpieczone wspólne obiady i kolacje lub tylko obiady, w jakiej ilości i w jakiej mniej więcej cenie; 9) czy pragną zwiedzić tylko wystawę, czy też i miasto; 10) czy zamierzają zwiedzić Wielkopolskę i Pomorze lub też inne części Polski? (Podać, co chcieliby zwiedzić).

Wycieczki należy zgłaszać w I. terminie do dnia 15 kwietnia, w II. do dnia 1 czerwca, w III. do dnia 15 lipca.

Najpóźniej na tydzień przed wyznaczonym przez Dyrekcję dniem przyjazdu wycieczki do Poznania należy podać Dyrekcji dokładny czas przyjazdu pociągu do Poznania (godzina i minuty) oraz kierunek, z którego wycieczka przybywa. Zgłoszenie takie może być dokonane telegraficznie.

—o—

Zakazać demonstracyj w dniu 1 maja.

Frakcja socjalistyczna, t. zw. rewolucyjna zapowiada, że w dniu 1. maja będzie organizować własne, samodzielne wiece i pochody.— Aczkolwiek kierownictwo Frakcji zwraca się do innych partyj robotniczych, by urządzały swe obchody tak, iżby nie doszło do bezpośredniego zetknięcia się pochodów, mimo to należy się obawiać, że dojdzie podobnie jak w latach poprzednich do krwawych starć między poróżnionymi wyznawcami Marksa. Pamiętamy dobrze jak niezbyt dawno na ulicach Warszawy urządzono krwawą strzelaninę, której ofiarą padły dziesiątki rannych, z pośród przeważnie niewinnych przechodniów.

W związku z tem nasuwa się pytanie, czy władze nie powinny zakazać urządzania demonstracyj w dniu 1. maja w tych przynajmniej większych miastach, w których działają zarówno P. P. S. jak Frakcja oraz organizacje żydowskie (Bund) i komunistyczne. W wielu państwach zachodnich Europy władze zezwalają w dniu 1. maja jedynie na zebrania zamknięte, a nie na demonstracje pod gołem niebem. W każdym razie, jeśliby demonstracje miały być dozwolone, opinja musi się domagać, by w tym dniu władzy na ulicach nie oddano — jak się to zdarzało — czerwonym bojówkom, by nie wycofano policji z placów publicznych, lecz przeciwnie, by poczyniono wszelkie zarządzenia celem rozbrojenia bojówek.

Nędza mieszkaniowa w Polsce.

Brak mieszkań to jedna z największych bolączek, dotykających ludność państwa, zwłaszcza robotników. Od szeregu lat mówi się i pisze o środkach usunięcia tej choroby, jednakże rezultaty są stosunkowo bardzo nikłe. Prawda, że pobudowano sporo domów mieszkalnych, prawda, że wydano na ten cel sporo funduszów, ale do jakiego takiego zaspokojenia głodu mieszkaniowego jest jeszcze bardzo daleko. Jaką klęską jest brak mieszkań, zwłaszcza po miastach świadczą o tem następujące cyfry:

W miastach liczących powyżej 20 tysięcy mieszkańców mieszkania jednoizbowe stanowią 36,8 proc. ogólnej ilości mieszkań, a więc przeszło $^1/_3$, przyczem w suterynach i w piwnicach mieszka około 90 tysięcy rodzin! Nie lepiej jest w miastach wyższej kategorji, t. j. liczących od 20 do 100 tysięcy ludności: tam mieszkania jednoizbowe stanowią 32,2 proc., a w suterynach i na poddaszach tłoczy się 37 tysięcy rodzin.

W miastach dużych, liczących ponad sto tysięcy mieszkańców jest jednak najgorzej! Jednoizbowych „mieszkań“ aż 40,2 proc., a w suterynach i na poddaszach 42 tysiące rodzin.

Cyfry powyższe obejmują całą Polskę. Jak z nich wynika stan mieszkaniowy nie jest ani „różowy“, jak to się niektórym optymistom wydaje, ani też szybko zmianie nie ulegnie, gdyż trzebaby przebudować całą Polskę, zwalić stare rudery, pobudować wielkie kamienice przystosowane do nowoczesnych wymogów hygjeny: słońca, powietrza i przestrzeni.

Najboleśniejszym objawem w powyższej statystyce jest fakt, że ponad 130.000 rodzin w Polsce gnieździ się w jednoizbowych mieszkaniach suteryn i poddaszy. Rodziny te — to prawie wyłącznie rodziny robotnicze. Licząc na jedną rodzinę conajmniej po 4 osoby — a wiadomo, że rodziny robotnicze są liczniejsze — dochodzimy do cyfry z górą pół miljona osób, żyjących w jak najgorszych warunkach mieszkaniowych. Jest to poprostu hańbą. Całe społeczeństwo winne dołożyć starań, by tę hańbę jak najrychlej usunąć.

Ksiądz, który był 5 lat premjerem.

Ks. Ignacy Seipel, który w dniu 3 kwietnia podał się do dymisji wraz z całym gabinetem austrjackim, nie był w powojennej Europie jedynym księdzem — ministrem. Ks. Szramek w Czechosłowacji, ks. Koroszec w Jugosławji, b. minister ks. Braun w Niemczech, ks. Vass na Węgrzech oraz szereg księży na Litwie dzierżyło teki ministerjalne. Ks. Seipel był jednak jedynym księdzem, który prawie przez 5 lat, coprawda z przerwami, był kanclerzem. Poraz pierwszy objął rządy z końcem maja 1922 r. Jego zasługą było uratowanie Austrji z katastrofy gospodarczej, jaka jej groziła po wojnie światowej, skutkiem rządów austjackiej socjal-demokracji. Ks. Seipel ustabilizował walutę, zrównoważył budżet i zaprowadził ład. Minęło ogółem 59 miesięcy jego rządów.

Kongres dziennikarski w Pradze

(SAP) W Pradze obraduje obecnie Zarząd Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy, skupiającej około 25 tysięcy członków w 22 państwach. W obradach bierze udział około 40 dziennikarzy z różnych krajów europejskich, pod przewodnictwem Niemca, prof. Bernharda z Berlina. Warto przy tej okazji podać kilka cyfr, ilustrujących rozwój prasy na całym świecie. Według danych, zebranych przez Międzynarodowe Biuro Prasy, w r. 1926 w Anglji wychodziło 2.400 dzienników, w Niemczech liczba dzienników i tygodników wynosiła przeszło 8.000. W Danji ukazywało się 320 dzienników o łącznym nakładzie 1,100.000 egzemplarzy, co oznacza, że 1 egzemplarz wypada na 3 mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych było w roku 1920 2 400 dzienników i prawie 15.000 tygodników; ogólny nakład dzienników wzrósł z 29 miljonów w r. 1914 do 36 miljonów w r. 1923. W tych dziennikach zatrudnionych było przeszło 230 tysięcy pracowników. W Paryżu wychodzi przeszło 100 dzienników.

Prasa odgrywa dzięki ogłoszeniom ogromną rolę w życiu gospodarczem. Ogłoszenia przyniosły w Stanach Zjednoczonych w ciągu r. 1925 750 milj. dol.

W Polsce prasa stoi jeszcze na stosunkowo niskim stopniu rozwoju, co się tłumaczy w dużej mierze znacznym odsetkiem analfabetów. W miarę zwiększania się oświaty i kultury i prasa polska będzie się coraz lepiej rozwijać. W porównaniu z okresem przedwojennym już teraz liczba czasopism w Polsce wzrosła ogromnie. W roku 1927 wychodziło w Polsce 1.961 czasopism; z tego w języku polskim wydawano 1.579, resztę w żydowskim, niemieckim, ukraińskim i t. p. Dzienniki polskie są jednakże w ogromnej większości pismami o małym nakładzie. Żaden z nich nie może się porównać z wielkimi dziennikami paryskiemi lub londyńskiemi, bijącemi dziennie miljon, a nawet więcej egzemplarzy.

Z Rady Powiatowej.

Od 1 kwietnia objął w Radzie Pow. urzędowanie dr. Waręda, jako lekarz powiatowy, samorządowy. W myśl wskazań odbytej w zeszłym tygodniu konferencji sanitarnej zakupił Tymcz. Zarząd Powiatowy w Zrzeszeniu spółdzielczem samorządów powiatowych w Warszawie aparat dezynfekcyjny, formalinowy typu Zarewicza.

Po każdej zaraźliwej chorobie w powiecie aparatem tym będzie się odkażać mieszkania, gdzie zakaźne chorzy przebywali, aby nie dopuszczać do rozwleczenia się choroby w danej miejscowości.

Zarząd powiatowy zakupi również aparat dezynfekcyjny parowy do odkażania ubrań.

Funkcje sanitarjusza powiatowego pełni p. Kulhanek.

Listy.

Z Brzeska.

Dnia 6. IV. br. odbył się tutaj *„Konkurs koncowy na świnki“* pod przewodnictwem ks. Prob. Stosura, wiceprezesa Okręg. Tow. Rolniczego. Z ramienia Małop. Towarz. Rolniczego przybył z Krakowa p. inż. rolniczy Stec. Niektórym chłopcom ze Stowarzyszenia Młodzieży Pol. przyznano premje za odpowiednie chowonie świnek. To będzie zachętą dla drugich — na przyszłość.

Wieczorem tego samego dnia mieszczanie urządzili *„Święcone“*, na którem m. in. przemawiał ks. kanonik Stosur. Wspomniał o zasługach mieszczan w dawniejszych czasach, a nawiązując do obecnych — apelował, by i nadal zawsze wiernie trzymali się zasad wiary św. w życiu codziennem, by stali silnie pod sztandarem Boga i Ojczyzny! Nastrój panował b. miły, to też nic dziwnego, że zabawa, aczkolwiek skromna, przeciągła się do późnej godziny.

Z uznaniem trzeba podnieść, że mieszczaństwo brzeskie b. chętnie idzie na rękę tutejszemu proboszczowi i b. chętnie spieszy z pomocą i ofiarami na rzecz kościoła, ile razy tylko zajdzie potrzeba. Również i o tem wspomnieć wypada, że gmina brzeska z własnej inicjatywy parę lat temu zaprowadziła w kościele światło elektryczne.

Zaznaczyć trzeba i to, że tutejsi mieszczanie nie przejmują się „nowinkami religijnemi“, lecz trzymają się wiary ojców swoich a również nie dają się bałamucić P. P. S. (socjalistom), którzy wrogo odnoszą się do religji katolickiej.

ROBERT RYDZ.

„Dobranoc“ Jaśka.

(Ciąg dalszy)

Już to ten Wojtek to skończony matafjok; on jak trza, to i śpiewkę na poczekaniu ułoży i galanto zaśpiwa, wtrącił Błażej, ojciec Jaśka, a inni już wołali, żeby jeszcze dalej śpiewał.— Wojtek nie dał się długo prosić i zaczął znowu:

„Ale to trudna rada, kiej tak jest na świecie,
Że zawsze chłopu lepiej przy swojej kobiecie,
Choć w kawalerskim stanie też znów źle nie bywa
Ale się przecież każdy do żony wyrywa.“
„Jasiek dzisiaj szczęśliwy niczem król w swej chacie
I myśli o Marysi i o „Wenikracie“,
Który mu organista zagra uroczyście
A kościelny zaświeci „dwaście“ świec rzęsiście“.

Muzyka przegrała i znowu ucichło się na chwilę. Chociaż niczego u Jaśka nie brakowało: ani picia, ni jedzenia, to jednak zabawa rwała się i czasami robiło się jakoś duszno, brak byłoby życia, brak werwy do tańca, bo nie było dziewcząt.

Zwyczaj bowiem jest taki, że na „dobrej nocy“ u pana młodego sami tylko jego koledzy bawią się i piją, co również dzieje się i u panny młodej, która urządza swój dziewiczy wieczór, czyli „dobranoc“ w gronie swioch towarzyszek.

Nie mógł Jasiek wytrzymać, ażeby on sam, bez niej miał przepędzić tę wesołą i ostatnią noc. Zwierzył się więc z tem Walkowi, który mu ochoczo przyklasnął, że pójdą do Marysi i zabiorą ją i jej towarzyszki tu, do chaty swojej, a potem dopiero będzie się można bawić jak przystało, aż się chałupa zatrzęsie od krakowiaków i obertasów.

Jak postanowiono, tak się też i stało. Cała kompanja rozbawionej młodzieży, z muzyką na czele, wysypała się na drogę, wiodącą do domostwa Marysi. Kiedy już byli blisko — ucichli wszyscy, chcąc cichaczem pod okno panny młodej podpełznąć, a potem nagle urżnęła muzyka i buchnęły śpiewy:

„Oj nie smuć się Marysiu o ruciany wianek,
Który ci zdejmie jutro z głowy leśny Janek,
Bo niema silniejszego nic ponad kochanie,
A trudno całe życie być w panieńskim stanie!“

Muzyka zagrała ogniście, aż szyby zajęczały w oknach, a czarne jaskółeczki, co gniazdko pod strzechą ulepiły, wychyliły ciekawie główki co to za osobliwe rzeczy dzieją się na dole.

Marysia i jej towarzyszki aż podskoczyły z radości, pchając się ciekawie do okienka, na co chłopcy znowu chórem zaśpiewali:

„Przyszliśmy na „dobranoc“ do ciebie dziewucho,
Ale już od śpiewania mamy w gardle sucho,
A także i basista radby łyknąć wódki
Wyciągże Maryś flaszkę z ostatniej przegródki!“

Marysi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zakręciła się po izbie, a przynosząc dzban piwa, zapraszała gościnnie kawalerów do izby na poczęstne. Żaden jednak z chłopców nie wszedł do chaty oprócz Jaśka; reszta zaś dalej za oknami odprawiała „dobranoc“ według zwyczaju.

„Radzibyśmy was widzieć u pana młodego,
Gdzie hulać będzie można do rana białego—
Bo samym nam nijako, jak psu na łańcuchu,
Choć grają, to człekowi jest smutno na duchu“.

Drużki Marysi poczęły się śmiać i dworować sobie z przyśpiewek chłopców, poczem same im także odpowiedziały:

„Nie wyjdziemy z chałupy podczas ciemnej nocki,
Bobyśmy pogubiły ze skroni wianecki!
A „dobranoc“ Jaśkowe odprawujcie sami—
Marysia pozostanie dziś jeszcze z druchnami“.

Tak się przekomarzano i dowcipkowano, aż wreszcie Jasiek zdołał uprosić matkę Marysi, że jej pozwoliła w towarzystwie koleżanek odwiedzić dom pana młodego.

Ruszono więc wśród ogólnej radości ku osiedlu Jaśka. (Dok. nast.)

Podkreślić trzeba, że biedniejsi mieszczanie zabierają się do handlu, jak to było dawniej.— W jarmarki i targi t. j. we wtorki i w piątki sprzedają towary na straganach lub wyjeżdżają na jarmarki do Bochni, Szczepanowa, Szczurowej... W ostatnich czasach powstało wiele sklepów katolickich, a z rąk żydowskich wykupiono nawet ku ogólnemu oburzeniu izraelitów parę kamienic.

Pod adresem Magistratu m. Brzeska.

„Zielonka" (ulica Okocimska) prosi b. uprzejmie p. Burmistrza Brzeskiego o poprawienie i wyszutrowanie drogi, wiodącej do granicy Okocima i do rzeźni, albowiem w czasie deszczu nie można tamtędy dojść do domów. Sądzimy, że prośba nasza odniesie pożądany skutek.

Cieszy nas niezmiernie, że w Brzesku coraz to większy postęp i porządek daje się zauważyć w mieście i na ulicach. Sprawiono specjalny wóz ze skrzynią na śmieci na wzór wielkich miast. Gruntownie poprawia się ulicę przy Rynku siennym. Kończy się łaźnia miejska, a czyni się to dzięki energji p. Burmistrza Brzeskiego. Tylko trzeba uporządkować peryferje miasta, a Brzesko dorówna czystym a wielkim miastom polskim!

Przy tej sposobności mogą sobie zarobić na kawałek chleba biedacy, biedni wyrobnicy i robotnicy. Gmina brzeska dużo pieniędzy potrzebuje na różne inwestycje; gdyby tylko mogła zaciągnąć pożyczkę długoterminową przy niskim oprocentowaniu, to wszyscy bezrobotni miejscowi i zamiejscowi znaleźliby wspaniały zarobek i codzienne zajęcie. Ale niestety. Dzisiaj miasta polskie zniszczone nie są w stanie odrazu i to w krótkim czasie odbudować się należycie. Jednak nie trzeba rozpaczać, ani się tem smucić ni przejmować wielce, lecz czynić to, co w danych warunkach jest możliwem i dostępnem, a całość powoli sama się złoży ku zadowoleniu wszystkich.

W ostatnich tygodniach „Stały Teatr Amat." (Sekcja teatralna tarnowskiego Tow. Muzycznego) odegrała wspaniale szt. p. t. »Spadkobierca«. Aktorzy tarnowscy wywiązali się znakomicie ze swych ról. Nieobecni bardzo żałowali, że z powodu różnych przeszkód nie mogli wziąć udziału. Brzesko oczekuje nowego występu miłych i sympatycznych Gości — aktorów z Tarnowa.

Stefan Kwiecień.

—o—

Baczność inwalidzi niezarejestrowani!

Wydział wykonawczy Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych zawiadamia wszystkich inwalidów **nieposiadających książeczek inwalickich** a więc tem samem **nie pobierających** renty inwalickiej, że ustawa sejmowa z dnia 22 lutego roku bieżącego, zmieniająca częściowo artykuł 24-ty Ustawy inwalidzkiej, jest już zatwierdzona przez Senat Rzeczypospolitej.

A więc starania Wydziału Wykonawczego na terenie Sejmu i Senatu około przedłużenia terminu rejestracji do 31 grudnia 1930 roku nie poszły na marne.

Dzisiaj, kiedy główny cel został osiągnięty, Wydział Wykonawczy przystępuje do zorganizowania tych wszystkich inwalidów niezarejestrowanych, w Ligę Obrony Praw Inwalidów Wojennych, której oddziały istnieć powinny w każdem mieście i miasteczku Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie Wydział Wykonawczy zawiadamia tych wszystkich inwalidów, którzy prosili listownie o informacje dotyczące rejestracji i uprawnień do inwalidztwa, że odpowiedzi na te listy umieszczone zostaną w pierwszym numerze „Głosu Inwalidy", który będzie organem urzędowym Ligi i który ukaże się w drugiej połowie kwietnia r. b.

Wpisowe do Ligi wynosi 2 złote, składka miesięczna 1 złoty.

Inwalidzi! nie zaniedbujcie przypilnować swoich interesów.

Inwalidzi! zgłaszajcie swoje adresy do Wydziału Wykonawczego Ligi, mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej 74 m. 11. w Warszawie.

Inwalidzi niezarejestrowani! zapisujcie się na członków Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych.

Inwalidzi! pamiętajcie, że tylko wspólnemi zorganizowanemi siłami zdołamy poprawić swój byt i egzystencję.

SPROSTOWANIE

W numerze 11 „Nasz Głos" z dnia 17 marca 1929 w artykule „Nieco o Ciężkowicach" umieszono między innymi w powołanej korespondencji: „Chociaż są tacy, co szeptają, iż inwalida ten (Adam Ryba) nie stracił na wojnie nogi, Pan Ryba pobiera rentę inwalidzką i otrzymał już sklep tytoniowy z tego tytułu, że kuleje".

Związek inwalidów Wojennych w Tarnowie prostuje: Stwierdza się na podstawie książki inwalickiej Nr. 952, wydanej przez P. K. U. Nowy Sącz, z dnia 19 kwietnia 1928, iż Adam Ryba jest rzeczywiście inwalidą wojennym 25% wym z kategorją „E" stan choroby: porażenie stopy lewej w następstwie postrzału uda lewego i złamania kości podudzia a kalectwa tego nabawił się podczas wojny, w roku 1915 na froncie rosyjskim, wskutek czego komisja wojskowo lekarska przepisała mu konieczność noszenia aparatu ortopedycznego wraz z bucikiem, a więc zarzut, jakoby Adam Ryba nie był inwalidą wojennym jest bezpodstawnym i gołosłownym.

Z Bochni.

Ingres nowego proboszcza.

Osierocona od pół roku nasza parafia po ś. p. ks. Infułacie Wilczkiewiczu doczekała się wreszcie nowego proboszcza.

W ubiegłą bo iem niedzielę po nieszporach, mimo niesprzyjającej aury, wyszło liczne zgromadzone mieszczaństwo, inteligencja i korporacje procesjonalne przed szyb „Regis", gdzie oczekiwano przybycia nowego duszpasterza.

Nie upłynęło kilka minut, a już w ulicy „Trzeciego Maja" ukazuje się w barwnych strojach krakowskich banderja okalająca karetę, w której w towarzystwie ks. Prałata Lubelskiego i ks. Dziekana Padykuły zjeżdża nominat, ks. dr. Władysław Kuc na bocheńskie probostwo. Wśród dźwięków dzwonów i orkiestry salinarnej dolatują słowa burmistrza miasta i rejenta, p. Roberta Hana, który w serdecznych słowach wita przybyłego duszpasterza. Pocem w otoczeniu kleru miejscowego i zamiejscowego, porzedzony lasem chorągwi cechowych i korporacyjnych z pieśnią na ustach „Serdeczna Matko" zdąża nominat z kilkutysięczną procesją do świątyni, gdzie u progu odbywa się ceremonja wręczenia kluczy, a przed ołtarzem odczytuje ks. Dziekan dekret Ks. Biskupa Wałęgi, w którym powierza owczarnię bocheńską nowemu pasterzowi.

Po modłach i odśpiewaniu „Te Deum" wstępuje nominat na ambonę, gdzie w pięknem przemówieniu wykazał cel swego przyjazdu, oraz zwrócił się do całej parafji o pomoc w pracy, by spełnić w tem ukochanem przez niego mieście wolę Najwyższego. Wreszcze podziękował wszystkim tak licznie zebranym parafianom za serdeczne przyjęcie. — Udzieleniem błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem i odśpiewaniem pieśni „Otrzyjcie już łzy płaczący" zakończyła się ta piękna, a zarazem i pamiętna uroczystość w naszej parafji.

J. Ch.

—o—

Tuchów.

Tow. gimnast. „Sokół" urządziło w sobotę dn. 13/4 1929 o g. 7·30 wieczór we własnych salach *„Święcone"*. W czasie wieczornicy przemawiali liczni mowcy, a mowy ich owiane były prawdziwym patrjotyzmem i nacechowane szczerą troską o dobro Rzeczypospolitej. W czasie Uroczystości przygrywała muzyka kolejowa z Tarnowa.

„Święcone" urządził Wydział Sokoła z prezesem Foltyńskim na czele. Zabawa przeciągła się do późnej nocy w miłym nastroju druhów.

Walne zebranie Tow. Muzycznego.

Od lat kilkunastu nie było tak licznego i tak ożywionego walnego zebrania, jak tegoroczne, odbyte we czwartek, 11 bm. Znak to ruchliwości i żywotności Towarzystwa, wzmożonej w ostatnim roku.

Zagaił zebranie prezes p. Kopff. Podniósł zasługi poszczególnych kierowników sekcji i pracę członków. Sprawozdanie z działalności składali p. kapelm. Ciapski, a kasowe p. Bisek.

W dyskusji zabierali głos pp. prof. Pillerowa, Sekurowa, dyr. Szuba, dyr. Orzech, prof. Jabczuga, Wiśniewski, Starostka, dr. Rozwadowski i inni, a p. Bittner imieniem komisji rewizyjnej.

Poruszono sprawy kasowe, możliwości wyjazdu członków chóru do Poznania a zwłaszcza sprawę składek członkowskich, w którym to celu Tow. zwoła członków na osobne zebranie, które w tym kierunku zmieni odnośne punkty statutu.

W końcu wybrano nowy Wydział w następującym składzie:

Prezes — p. Kopff, Wiceprezes — p. star. Marossanyi, — Wydziałowi pp: Bisek, kapelm. Ciapski, Jabczuga, Kopffowa, burm. dr. Kryplewski, Kwiczala, dyr. Orzech, Starostka, kpt. Znamirowski. Zastępcy pp: Bitner, Gorzejowski, Tukacz. — Komisja rewizyjna pp: Ganter i dr. Rozwadowski.

Ze sprawozdania najruchliwszej sekcji teatralnej podać należy, że rozpoczęła pracę bez grosza, bez inwentarza i nie miała wydatnego poparcia finansowego. Dzięki zaufaniu i życzliwości firm, ofiarności pracujących, zdobywała potrzebny inwentarz i gromadziła majątek Twa, wystąpieniami swojemi zupełnej zadowolenie zyskując.

Dla zebrania jakiego takiego kapitału na pierwsze wydatki, proszeni zostali: władze miejscowe, instytucje i związki społeczne, korporacje zawodowe i zamożniejsze firmy o poparcie materjalne w jakiejkolwiek formie.

Uzyskało Tow. datki następujące: w formie pieniężnej od Magistratu subwencję 200 zł., drobne kwoty jako datki 105 zł., materjały i robocizna 215 zł., Magistrat zwolnienie od podatku wartości ogólnej od zysków 450 zł., razem 970 zł.

Ponadto udzielili wydatnej, technicznej pomocy bezinteresownie wojsko, dzięki poparciu dców pułków tut. garnizonu. Bardzo wydatnej technicznej i materjalnej pomocy udzieliły warsztaty kolejowe.

Serdecznego i gorącego poparcia udzielali pp. Starosta Marossanyi i Burmistrz miasta dr. Kryplewski.

Dzięki pp. dr. Lubienieckiemu i p. Wierzbapowskiemu, teatr korzystał z urządzeń i garderoby Twa „Sokół I.", jak również i w wielu innych potrzebach T-wo Sokół I. bardzo chętnie szło na rękę T-wu Muzycznemu.

Z urządzonych imprez uzyskano gotówką 5.000 zł. Suma powyższa została przeznaczona na opłacenie własnych kosztów, jak: światło, ogłoszenia i reklamy, fryzjer, obsługa cywilna i zwózki, robocizna częściowo, materjały zakupione do inwentarza.

Z życia Chrześć. Związku Handlowców.

W niedzielę 14 bm. o g. 3 pop. **Chrześć. Związek Handlowców** w Tarnowie urządził doroczne **Walne Zebranie** członków w „Gwieździe". Zarząd Związku składał sprawozdanie z czynności za rok 1928. W Walnem Zebraniu wzięli udział delegaci krakowscy z Centrali.

Handlowcy tarnowscy przekonali się już dzisiaj, że organizacja taka jest koniecznie potrzebna i że przynosi członkom wielkie korzyści. Organizacja ta ma się znacznie powiększyć i zaciągnąć pod swój sztandar wszystkie siły biurowe. Związek Handlowców przyjmuje tylko katolików, występuje przeciw zgubnym hasłom P. P. S. i komunistów, którzy rujnują Państwo polskie. Jest to Związek apolityczny, który ma na celu podnieść handel polski.

W pracy nad podniesieniem ekonomicznem Polski i polskiego handlu Redakcja nasza życzy Chrześć. Związk. Handl. „Szczęść Boże".

Tego samego dnia wieczorem w „Gwieździe" Chrz. Zw. Handl. urządził **„Święcone"** dla swych członków i sympatyków. Zaproszono delegatów z Centrali Chrz. Zw. Handl. z Krakowa, reprezentantów kongregacji kupieckiej z Tarnowa i w. i.

Po poświęceniu „jajka wielkanocnego" przemówił zaproszony na tą uroczystość ks. Fortuna, zachęcał do wstępowania w szeregi Związku Handlowców, do sumiennej, rzetelnej i solidnej pracy nad podniesieniem polskiego handlu, wykazywał potrzebę zrzeszania się i organizowania się pod sztandarem Ewangelji św., bo dziś w XX w. liczą się z organizacjami zwartemi i silnemi, a w końcu apelował do społeczeństwa, by popierało usilnie handel i przemysł polski.

Prezes „Związku Handlowców" dziękował wszystkim obecnym za łaskawy udział w uroczystości.

Delegaci krakowscy w przepięknych słowach i mowach wykazywali różne trudności w rozwoju handlu polskiego, ale z ich przemówień czuć było pewność i głęboką wiarę, iż społeczeństwo nasze ocknie się nareszcie i nie będzie popierało wrogów i zdrajców państwa polskiego.

Reprezentant kongregacji kupieckiej ubolewał nad upadkiem miast polskich i mieszczaństwa, oraz z powodu rozbicia i braku solidarności, jedności i harmonji wśród obywateli polskich. Nieco potrącił o politykę miejską.

Na końcu ks. Fortuna wspomniał o ogólnem i fachowem wykształceniu handlowców, o grzecznem i uprzejmem obchodzeniu się z klientelą, o sztuce umiejętnej namówienia klienta do kupna i przekonania go o korzyści kupna. Szefowie przedewszystkiem powinni dbać o to i żądać od swoich pomocników nadzwyczajnej uprzejmości względem gości, bo przez grzeczność i usłużność pociąga się ludzi do sklepu i zachęca do popierania handlu polskiego.

Nastrój był bardzo poważny i sympatyczny. W czasie uroczystości przygrywała b. pięknie amatorska muzyka. Odegrała parę pieśni religijnych i narodowych. Chrześć. Związek Handlowców apeluje do do wszystkich obywateli i prosi uprzejmie o popieranie handlu polskiego. Hasłem społeczeństwa naszego powinno być: „swój do swego po swoje“! W Polsce mają być gospodarzami Polacy. Trzeba wyrwać handel z rąk obcych na ziemi polskiej i ująć w swe ręce. Ludzi fachowych, kupców i przemysłowców dzielnych nam nie brak — a i kapitały potrzebne do handlu się znajdą, jeśli nasze społeczeństwo będzie miało zaufania do polsk. kupiectwa i zechce je popierać należycie! **St. Kw.**

Kronika.

3 Maj. Celem przygotowania uroczystego obchodu w dniu 3 maja odbyło się w poniedziałek, dnia 15 kwietnia posiedzenie w sali posiedzeń w Ratuszu. Zebranie zwołał p. burmistrz dr. Kryplewski. Przedyskutowano program obchodu. Z ramienia Sekretarjatu Chrześć. Związków zawod. wziął udział p. Turek.

Odznaczenia kolejarzy krzyżem zasługi. Po robotnikach przyszła kolej na pracowników kolei. Za gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych zostali odznaczeni krzyżem zasługi następujący kolejarze tarnowscy: Bogdas Józef, Lis Michał, Przystawski Teodor i Witek Stanisław.

Uroczysta dekoracja odznaczonych odbędzie się 21 b. m. w niedzielę na zamku w Warszawie. Dekoracji dokona osobiście p. Prezydent Rzpltej Ignacy Mościcki.

Zebranie B. B. W. R. Dn. 14/4 br. o godz. 10-ej rano Be Be urządził poufne zebranie członków i sympatyków w sali „Sokoła“. Z posłów wziął udział p. Jarosz.

Walne Zebranie Stow. **Ojczyzny** odbędzie się dnia 26 kwietnia 1929 r. o godz. 4 po południu.

Walne zebranie Tow. gimn. „Sokół I“ odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7-mej wieczrem.

Zniesienie obowiązkowej nauki śpiewu w szkołach średnich ogólno-kształcących zapowiada dziennik urzędowy Ministerstwa Wyznań Rel. i O. P.

Obiady domowe a podatki. Istnieje cały szereg jadłodajni ogłaszających się pod nazwą: „Obiadów domowych“. Ministerstwo Skarbu zwróciło obecnie uwagę na tego rodzaju przedsiębiorstwa i uznało, że muszą one podlegać tymże przepisom, co do kategorji świadectw przemysłowych, co i restauracje otwarte, pomimo że się mieszczą w lokalach mieszkalnych, a nie posiadają otwartych sklepów, tak jak się to ma z restauracjami. Najgorzej przedstawia się sprawa z przedsiębiorstwami potajemnemi, udzielającemi za opłatą obiady rekomendowanym gościom. Takie przedsiębiorstwa nie są znane władzy skarbowej i przeto władza ta nie może wobec nich zastosować ar. 98. Ustawy o podatku obrotowych za prowadzenie przedsiębiorstwa bez odnośnego świadectwa. W tej sprawie Min. Skarbu zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych celem spowodowania zarządzenia do policji, która będzie miała za zadanie wykryć takie potajemne restauracje.

Inż. Jana Kazimierz b. naczelnik stacji kol., radny miejski, prezes Związku emerytów, zmarł dn. 15 b. m. Pogrzeb odbył się dnia 17 b. m. o godz. 4-tej po południu.

Komunikat.

Wszyscy pp. Oficerowie, b. urz. wojsk., szeregowi, siostry miłosierdzia i równorzędni, którzy pełnili służbę w II Korpusie Wojsk Polskich 4 Dywizji Gen. Żeligowskiego, organizacji Agitacyjno-werbunkowej, formacyj powstałych z II Korpusu i Związków Wojskowych Polaków Frontu Rumuńskiego, zechcą podać swe adresy, jakoteż i adresy osób im znanych, które swego czasu pełniły służbę w tych formacjach, oraz dokładne, obecne miejsce zamieszkania, a to celem ujęcia ich na listę członków **„Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków“**

Wszelkich informacyj udziela w tej sprawie Komendant Powiatowej Komendy Uzupełnień Tarnów.

Matarewicz Antoni podpułkownik
Komendant P. K. U. Tarnów.

Z wydawnictw.

Duszpasterz Młodzieży nr. 1 i 2 dwumiesięcznik, poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży, w sposób nader praktyczny rozpatruje aktualne, wychowawcze i duszpasterskie zagadnienia. Nakładcą „Duszpasterza Młodzieży“ jest obecnie Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, ogólnokrajowa centrala Związków i Stowarzyszeń Mł. Polskiej. Przez 8 lat „Duszpasterza Mł.“ wydawał Związek Młodzieży Polskiej Męskiej w Tarnowie, obecnie pismo to rozszerza zakres swego działania na obszar całej Rzeczypospolitej, chcąc służyć kapłanom całej Polski. Redaktorem naczelnym pozostał ks. sekr. jen. Rogóż, co daje gwarancję, że „Duszpasterz Młodzieży“ będzie łącznikiem i doradcą kapłanów, zainteresowanych ruchem młodzieży.

W nr. I. omówiono „Duszpasterstwo młodzieży“, „Dolę młodzieży naszej na emigracji“, redakcja wyjaśnia „Czem będzie Duszp. Mł.“. Uwagi na czasie zawiera artykuł „Na marginesie naszej pracy“. Nr. I. zamyka dział „Z bibljografji i prasy“.

Na treść 2 nr. składają się następujące art.: „Ważna i na czasie sprawa“, W szeregi katolickiego Stow.“ (Przemowa do opuszczających szkołę), „Święto Druchen“, „Czy nie, czy tak?“, Szerokość pracy, Trzeźwym bądź (Przemówienie), „Z bibljografji i prasy“. „Duszpasterza Młodzieży“ wysyła Sp. Akc. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15. Roczna przedpłata 7 zł., półroczna 3·50 gr. Przedpłatę uprasza się przekazać do P. K. O. na konto „Ostoi“ nr. 202.768.

Jasiek Weredyk

o „niespodziankach kwietniowych“.

Ludzie se myśleli, że w Aprilu czyli jak to pedają po łacińsku i po niemiecku w kwietniu będzie po nieporządnej zimie, barz porzondno wiesna, ale sie pomylili i zawiedli, bo prima Aprilis — nie wierz, bo sie pomylisz.

Ludziska musieli na nowo wdziać na sie grubaszne futra, wysokie czopice, buciska z cholewami, śniegowce na śnieg i na błotko śliczne — i na nie śnieg...

Ludzie sie pomylili; wiesna sie zmyliła; wozy tu i kaindziej sie pomyliły i musiały sie zmienić na sanie; koleje się spóźniły od wschodu i północy, bo zapomniały se zamiatacy, łopat i mioteł na odgarnięcie pięknego śniegu z torów; w Brzysku pomylul sie nawet cyrk, zapomniał se wziąć tatra, wagony... chałupy, toteż musioł za pomyłkę spać pod gołem niebem, pod płachtami — i ognisko palić całą noc za karę. Pomarzły kuniska i psy, niby aktory cyrkowe, jeno błazen krasy uganioł i bębniuł na konewce, zwołując ciekawych szkutów i gapiów.

Pomyluły sie nawet i nasze gady — jak nasze kochane „boćki“ a może i nie, bo przyniosły komuś może jaki malutki wiosenny — aprilisowy prezencik.

Pomylul sie i mój przyjociel—kolega Maciek Bzdura — także i Powsinoga a jakże! Maciuś w same świenta udoł sie na folwark, bo se myśloł, że pon folwarczny Jakób dadzo mu przecie jaki kiełbasiny, ale sie pomylul strasecnie. Zamiast kiełbasy dostoł samych, samiusieńkich i w dodatku jałowych, jałowiusieńkich zimniocków. Maciuś zgłodniały bez cały pust wielgi, choć w duchu sklinoł i psioczuł, jodł zawzięcie aż mu się uszy trzęsły, a z nosa nieco mu kapało, ale nie to, o czem wy moi przyjaciele myślicie, jeno że mróz stajoł—to kapoł coby zimnioki były więcej wilgotne i bez garuło prędzej przeleciały. Jedząc biadoł, że zimniockom samym bez omasty przykrzyć się będzie w żołądku i prędko uciekną i ciek znowu bedzie głodnym. Gdyby tak była omasta, toby im dobrze było na dnie mojego żołądecka i nie prędkoby go opuściły.

A dlocego mi pon dziedzic nie dali kawołka kiełbasy? Pewnie sie pomylili! Zamiast kiełbasy dali mi same zimniocki bez krzonu. Pomyślołem se. Prowdy prowdziwej dowiedziołem się dopiero od służący, któro mi opowiedziała, że nie jaśnie pon sie pomylul, ino kot, który zezarł kiełbasy w najlepszym przekonaniu i w nojlepszej wierze, że te kiełbasy dlo niego som zrychtowane na świenta. No... no .. i gady robio prima Aprilis! na szkode bidnego narodu.

Lepiej wyszedł na „śmigus“ pon Powsinoga — jak mi sie zwierzuł zupełnie szczyrze, bo oprócz zimniocków dostoł u chłopa bidnego gornuś kapuchy. W pierwszej chałupie smakowała mu kapucha, ale w drugiej, trzeciej i dziesiątej chałupie — gdzie go ustawicznie wszędzie raczono i futrowano kapuchą, odpowiedzioł jednemu kudłajowi ostro, co se on myśli, że „jo mom w żołądku beke na kapuche, czy co?“ Po jakiemu to! Na łoński rok jednak udoł sie na Śląsk i tam u „pioruńskich piorunów“ odbywoł sie „radośnik“ (chrzest) i tam dopiro dostoł ci porzondnego placuszka ze serem i z makiem. Tam dopiro zaspokojuł se głód pioruński i zapchoł se fest żołądek. Stamtąd wróciuł nocą do Małopolski a ciemno ci było jak piorun. Psy ino ujodały na niego, jako że śmierdzioł kiełbasom, a raczej plackiem.

W prima Aprilu pomylul sie prosty, nieoświcony naród i w tem nic dziwnego. Ale w tym dniu wzięto na wielki kawoł i kształconych ludzi!

Jakiś ta pon Stępn... z Warszawy przez radjo kozoł wziąć kawołek papiru, zamoczać w wodzie słonej, położyć na lampce, to sie odbije fotografjo. Fotografjo sie jednak nie odbiła, stąd liczne zapytywania, listy, kartki do pana radjona — a on pon roześmioł sie i przez radjo powiedzioł krótko: „Prima Aprilis, nie rób, bo sie pomylisz“.

A jeszcze inny psikus urządzono naszej brzeskiej inteligencji. Oto na bramie kościelnej umieszczono afisz, ogłoszenie wiecu Be Be w „Sokole“ o godz. 12-ej w południe zarusieńko po sumie. Ogłoszono, że mo przyjechać p. Sławek, prezes Be Be i p. Bojko. Kto żył śpieszuł i to bez obiadu na wiec, chcąc widzieć tych panów. Lecioł po deszczu chłop, lecioł robotnik, lecioł socjalista, lecioł katolik, lecioł żyd, lecioł pon, lecioł dziod, leciała baba, leciała pani i panienki różne, lecioł sędzia, radny, słowem szło wszyćko. Pod „Sokołem“ baciary siedziały na płocie i śmiały się do rozpuku ze zwiedzionych, a zwiedzeni sklinali w duchu ostro i zawstydzeni z deszczowym humorem wracali do domu, gdzie znów domownicy z nich naśmiali się do syta! To ci to wszystko prowdziwo prowda, mająca miejsce w Brzesku!

Na przyszłość bądźcie moi mili panowie ostrożniejsi, nie dajcie sie zwodzić. O tem opowiadoł mi, jakeście ciekawi — pon Prymus Kwieceń. Cześć Wom wszystkim Panom!

KUBALA ANDRZEJ ur. 1902 r. unieważnia zaginioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.